

Od:
Wysłano:
Do:
Temat:

Kancelaria Prezydenta RP
ul. Wiejska 10
00-902 Warszawa
E-mail: listv@prezvdent.pl

Szanowny Panie Prezydencie

Wychowany w duchu patriotyzmu i przeświadczeniu, iż Prezydent winien być ojcem narodu, postanowiłem zaadresować problem systemowy, który jak wierzę, znajdzie zrozumienie i adekwatne rozwiązanie.

Od niemal 15 lat zmagam się z rzadką chorobą krwi: małopłytkowość idiopatyczna (D69). Po serii badań,- hospitalizacji, leków i zabiegów, medycyna porzuciła moją osobę. Przez ostatnie lata hospitalizuje się mnie na oddziale onkologii. Ordynator hematologii, odmawia mojego przyjęcia. **Jestem bowiem przypadkiem, który nie rokuje poprawy.** Niezależnie od zastosowanych **leków.**

Pogodziłem się ze swoją sytuacją przeszło 5 lat temu, gdy definitywnie porzuciłem plany własnej firmy budowlanej i postanowiłem wypłynąć na szeroką wówczas dla mnie wodę. **Pragnąc narodowi być użytecznym,** wstąpiłem do świata IT. Nie jestem w stanie stwierdzić jak wiele godzin, nocy i świąt spędziłem na samodoskonaleniu. Faktem natomiast stał się mój status eksperta na arenie międzynarodowej.

W swojej krótkiej karierze współpracowałem niemal wyłącznie z firmami zagranicznymi. Potencjalni i faktyczni pracodawcy oferowali relokacje do Anglii, Czech, Niemiec, Hiszpanii, Szwecji czy USA. Owe propozycje otrzymuję do dziś, jednak z silnym poczuciem państwowości, konsekwentnie je odrzucam.

Z głębokim smutkiem obserwuję zmiany, którymi Rzeczpospolita podąża ostatnimi laty. Poziom rozdawnictwa i deprawacji społecznej wzrasta wykładniczo, **podczas gdy młodzi, zdrowi ludzie** świadomie marnują swój potencjał. Nie można ich jednak winić, gdy jak cytuję: "Tomasz. Jako samotna matka otrzymuję przeszło trzy tysiące złotych netto miesięcznie. Gdzie ja tyle zarobię?".

Nie zamierzam oceniać opisanej sytuacji, sądzę zresztą, że komentarz jest tu zbędny. Pragnę jednak poruszyć wspomniany w preambule problem. **Sytuację ludzi chorych, którzy postanowili nie poddawać się beznadziei.**

Jestem osobą nieuleczalnie chorą, której nie przysługuje żadna pomoc systemowa. Z powodu zarobków nie mogę starać się o rentę zdrowotną. Nie otrzymuję zwrotów za wydatki na leki. Nie posiadam dofinansowania na obowiązkowe szczepionki, czy rehabilitację po zażywaniu steroidowych leków. Niesłusznie wycięto mi śledzionę, jednak nie mogę ubiegać się o odszkodowanie - zmuszono mnie do podpisania zgody na zabieg.

Tymczasem zdrowi, nie pracujący ludzie otrzymują pakiety 500+, bony turystyczne, prawa do emerytur, dodatkowe emerytury, ubezpieczenie zdrowotne, dofinansowania do zakupu/wynajmu mieszkań, zniżki na

artykuły spożywcze, sprzęt AGD czy wyprawki dla dzieci. Nie odprowadzają podatków, nie zgłaszają źródeł dochodu, zamieszkują razem, ale pozostają w separacji by zwiększyć pomoc społeczną dla samotnych rodziców.

W związku z powyższym, pragnę prosić o pomoc w postaci 12% podatku dochodowego dla wszystkich chronicznie chorych podatników, niezależnie od uzyskanych dochodów. Nie ma większej hańby niż zniedołężniali, utrzymujący zdrowych. Z tego powodu odwołuję się do poczucia sprawiedliwości społecznej - tak obecnej już w kulturach pierwotnych - i szczerze liczę na rozpatrzenie pomysłu. **Nie** oczekuję dofinansowań, jednak nie chcę płacić kary za swój sukces i wysiłek. A tym mocniej - nie zamierzam utrzymywać ludzi zdrowych, całkowicie zdolnych do pracy.

Jestem Polakiem z wyboru i nigdy nie zrzeknę się swej polskości. Kocham swój kraj i tu pragnę inwestować zagraniczny kapitał, który sprowadzam z każdą wypłatą. Potrzebuję jednak współpracy i świadomości, że jestem obywatelem równym innym. Czy pozostaję z tym pragnieniem sam?